Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 4. Czwartek, 7 Stycznia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE 10 groszy.

Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 10 gr.
Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.
Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Roman Wall, naczelnik II Wydz. Izby Skarbowej, został za swe zasługi wobec państwa nagrodzony orderem „Polonia Restituta".

Warszawa widownią nowej afery.

Aspirant policji sprzedał komunistom za 5000 dolarów listę wywiadowców.

Podejrzany o komunizm --- kierownikiem referatu przeciwkomunistycznego.

Z Warszawy telefonują:

W policji politycznej wykryto nowy skandal, trudny tym razem do zatuszowania ze względu na to, iż sprawę tę wzięła w swe ręce władza prokuratorska i energicznie prowadzone śledztwo nie da sprowadzić się na manowce.

W związku z aferą tą w sobotę nastąpiło aresztowanie aspiranta policji politycznej Bolesława Pawłowskiego.

Rozkaz aresztowania wydał prokurator sądu okręgowego p. J. Dołęga-Kowalewski.

Zarzuty, które stały się powodem aresztowania asp. Pawłowskiego są niesłychanie ciężkie.

Jednym z nich jest zdradzenie komunistom dokładnej listy konfidentów policji politycznej ze wszystkiemi szczegółami.

Do listy tej miał Pawłowski bezpośredni dostęp z tyłu swego urzędu, mimo bowiem niewysokiej rangi był zastępcą **kierownika referatu komunistycznego w policji politycznej.** Stanowisko to Pawłowski wyzyskał **jako źródło wielkich dochodów wszedłszy w stosunki z protektorami komunistów, którzy i tym razem nie odmówili wydatnej pieniężnej pomocy.**

Pawłowski otrzymał za swą zdradę **pięć tysięcy dolarów.**

Ze względu na energicznie prowadzone dochodzenie, nie możemy narazie ujawniać wszystkich skandalicznych szczegółów tej smutnej afery.

Najbliższe dni przyniosą ostateczne jej rozwikłanie i pozwolą na uzdrowienie stosunków, panujących w policji politycznej.

Jaskrawe światło na stosunki w policji politycznej rzuca fakt, że asp. Pawłowski przed rokiem pełnił służbę w pow. policji **politycznej okręgu wileńskiego, skąd został przed 6 miesiącami wydalony jako mocno podejrzany o współudział z komunistami na szkodę państwa polskiego.**

Nie bacząc na tak kompromitującą okoliczność, Pawłowskiego przed kilku miesiącami przyjęto do okręgowej policji politycznej w Warszawie.

Ostatnio wyszło na jaw, że asp. Pawłowski utrzymuje ścisłą łączność z podejrzanymi ludźmi oraz z rodzinami aresztowanych komunistów, z którymi łączyły **go jakieś bliższe i tajemnicze sprawy.**

W celu wyśledzenia asp. Pawłowskiego wyznaczono dwóch specjalnie przyjętych wywiadowców, **którzy przyłapali Pawłowskiego na gorącym uczynku komunikowania się z zdeklarowanymi szkodnikami państwa.**

Jednocześnie z asp. Pawłowskim aresztowano **kilka osób cywilnych i funkcjonariusza policji politycznej.**

Źle się dzieje w państwie bojaźni Bożej.

Kradzieże i defraudacje na porządku dziennym.

Berlin, 7 stycznia. W dochodzeniu przeciwko inspektorowi Banku Rzeszy Arnoldowi, oskarżonemu o defraudację, okazuje się, że w aferę wmieszany jest prezes sądu Schwarze. Miał on brać czynny udział w operacjach pieniężnych Arnolda. Schwarze zawieszony został w urzędowaniu.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	39,57
Nowy-York	8.17
Szwajcarja	158,05

Druga przedg. warszawska.

Dolar	8.25

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	8.22 do 8,20

Tendencja słabsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Złoty	63,—
Warszawa	62.—
Dolar	5,23

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8,10.

Tendencja utrzymana. Podaż średnia.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Generalna sanacja Europy

Stany Zjednoczone chcą założyć wspólny bank emisyjny dla Francji i Polski.

Nowy Jork, 7 stycznia. Rokowania, które się odbywają między Mellonem, ministrem skarbu Stanów Zjednoczonych, Benjaminem Stroningiem gubernatorem nowojorskiego banku związkowego, Winstonem prezydentem komisji dla uregulowania długów, Crissingerem gubernatorem t. zw. Reserwe Boardu, Parkerem gen. agentem reparacyjnym i Montague Normanem gubernatorem banku angielskiego w Waszyngtonie przybierają sensacyjny obrót. Prezydent banku Rzeszy dr. Schacht został wezwany telegraficznie do Waszyngtonu i bierze w naradach czynny udział. Chodzi tu o rokowania w dziedzinie finansowej na wzór locarneńskich. Głównym przedmiotem narad są trzy sprawy: 1) **założenie wspólnego banku emisyjnego dla narodów o walucie niepewnej, a zwłaszcza dla Francji i Polski,** 2) przyśpieszenie uregulowania długów, 3) generalna sanacja Europy i ścisła wspólpraca finansowa narodów europejskich.

Anglja z inicjatywy Montague Normana stara się o dojście do skutku tego dowego Locarna finansowego w Waszyngtonie, którego wynikiem byłoby założenie międzynarodowego banku z udziałem kapitałów Stanów Zjednoczonych, Anglji, Holandji, Niemiec, Włoch, Francji, Polski i Belgji. Bank ten powstałby z fuzji banków emisyjnych wymienionych krajów.

—::—

Postulaty profesora Kemmerera.

Pod jakiemi warunkami Polska może liczyć na pomoc?

Z Warszawy donoszą.

Wczoraj profesor Kemmerer, przyjął w hotelu „Europejskim" posła Wiślickiego i udzielił mu rozmaitych wyjaśnień.

Omawiając obecną sytuację w Polsce, profesor Kemmerer zaznaczył, że jedynem wyjściem z obecnej sytuacji i jedyną drogą do zdobycia sobie zaufania jest zmniejszenie budżetu dla ministerstwa spraw wojskowych i ministerstwa oświaty, zrzeczenie się 8-godzinnego dnia pracy, równomierny podział przy nakładaniu podatków i pozytywna praca dla kraju.

—:o:—

Profesor Kemmerer w Senacie.

Warszawa, 7. 1. (Pat). Marszałek senatu Trąmpczyński przyjął we wtorek, w godzinach popołudniowych prof. Kemmerera, rzeczoznawcę angielskiego dla spraw ekonomicznych i odbył z nim półtoragodzinną konferencję.

—:o:—

KORONA CZY KOBIETA?

Nawet królowie muszą się ugiąć przed tyranją serca.

Szczęście rzadko mieszka na wyżynach.

Krok królewicza rumuńskiego Karola, **który wolał rzucić korone, niż utracić ukochana kobiete,** nie jest bynajmniej odosobniony i wielu jego „kolegów" królewskich w zatargu między miłościa dla kobiety a miłościa dla korony, **przeważnie stawali po stronie — kobiety.**

Serce nie zna rozkazów, ani nakazów, gdy tymczasem interesy dynastyczne staraja się również i **serce nagiąć do swej woli.**

W szczególności dynastje państw bałkańskich stosunkowo bardzo młode, chcąc wejść do rzędu potężnych swych towarzyszek innych krajów, **wielka wage przywiązuja do związków małżeńskich poszczególnych członków ich dynastji i nie dopuszczaja do mezaljansu.** To też dynaści bałkańscy szukali stale swych żon wśród starych rodzin europejskich, które zarówno dodawały im powagi jak i blasku.

Pierwszy król grecki poślubił **księżniczkę duńska, drugi siostre cesarza Wilhelma.** Pierwszy i drugi król rumuński wybrali za swe towarzyszki życia księżniczki niemiecką i angielska, I-szy król bułgarski poślubił księżniczke burbońska, jedynie pierwszy król serbski Aleksander nie **poszedł za ich przykładem i ożenił się z pania swego serca Draga Maszinowa. — Ale miłość kosztowała go zarówno życie jak i tron.** Obecny zaś król serbski **poślubił siostre obecnego bohatera kryzysu dynastycznego Rumunji.**

Wśród starych dynastyj europejskich **arcyksiażęta habsburscy najczęściej wchodzili w konflikt serca z interesem rodowym. Wielu z nich rezygnowało zarówno z tronu,** jak i z praw, przysługujacych im z tytułu członków domu panujacego.

Tragicznym rodzajem zrezygnowania z korony **była dobrowolna śmierć arcyksiecia Rudolfa, który daremnie usiłował potargać więzy małżeńskie z belgijska księżniczką Stefanja, aby poślubić baronówne Veczera.**

Podobną walkę między miłościa a obowiązkami dynastycznymi stoczył późniejszy **następca tronu arcyksiaże Franciszek Ferdynand który wbrew życzeniu cesarza poślubił hrabine Chotek, za co musiał zrezygnować z praw swoich potomków do korony austrjacko - węgierskiej.**

Najwięcej wypadków zaniku zmysłu legitymistycznego zaszło w bocznej linji Habsburgów, a mianowicie **w linji toskańskiej. Członkowie tej linji bez skrupułów i żalu rzucali wygodne życie, jako członkowie rodziny panujacej i ze swemi wybrankami serca pędzili następnie skromny żywot mieszczański.**

I tak arcyksiążę Jan Salvator zrezygnował ze wszystkich praw, **by jako Jan Orth poślubić księżniczke Ludwike Hubę.**

Jego śladem poszedł wkrótce arcyksiążę Leopold Ferdynand, który dla panny **Adamowicz rzucił dynastje i żył bardzo skromnie na wygnaniu pod nazwiskiem Leopolda Wölflinga.**

Niedługo potem siostra jego królewna saska porzuciła swego męża, **następce tronu saskiego i wyszła zamąż za muzyka.** Co do tej, to ta jedynie uprzedziła los, któryby i tak jej zgotowała rewolucja w Niemczech w 1918 roku.

W jakiś czas potem brat zamordowanego w Serajewie Franciszka Ferdynanda, arcyksiąże **Ferdynand Karol zakochał się w córce wiedeńskiego profesora i niewiele się namyślając poślubił ją w Monachjum,** równocześnie przesyłając cesarzowi list rezygnujący z praw członka dynastji habsburskiej.

Również wśród innych dynastyj europejskich było wiele przykładów, **że „serce nie jest sługa". Powszechnie było wiadomem o poślubieniu potajemnie w Paryżu przez króla Leopolda belgijskiego tancerki Cleo de Merode,** która obdarzyła go następnie dwoma synami.

Po śmierci króla Leopolda toczyła ona długotrwały proces spadkowy, a ponieważ małżeństwo króla zostało ważnie zawarte, otrzymała też odpowiedni spadek.

Jedynie Hohenzollerni w sprawach sercowych, jak **i w innych byli naprawdę z kamienia.**

Najliberalniej na kwestje małżeńskie zapatruje się dynastja angielska, członkowie której przeważnie żenią się wedle głosu serca.

Córka obecnego króla angielskiego wyszła zamąż za skromnego pułkownika armji angielskiej, nawet nie szlachcica. Książę Jorku ożenił się również z wybranką swego serca, a nie z członkinia potężnej dynastji. Władczyni serca następcy tronu księcia Walji pochodzi również z rodziny niezbyt arystokratycznej i jakkolwiek dotąd nie uzyskał ks. Walji zgody ojca swego na jej poślubienie, niewątpliwie nie będzie musiał jej porzucić, **albowiem mądry król angielski wyżej ceni szczęście swego syna, aniżeli czcy konwenans.**

Królewicz rumuński nie znajdował się w tak szczęśliwem położeniu, jak jego potężny kolega angielski i dlatego **musiał porzucić dom i ojczyzne.**

—:o:—

Porucznik zastrzelił plutonowego, a sam popełnił samobójstwo.

Krwawa i tajemnicza tragedja w Wilnie.

Wilno, 7 stycznia. W niedzielę wieczorem rozegrała się w Wilnie **wstrząsająca tragedja, której wynikiem są dwa samobójstwa.** Utracił życie por. 1 pułk. artylerji Tadeusz Rodakiewicz i plutonowy tegoż pułku Stanisław Olkowicz. Dokładnych szczegółów na temat strasznego czynu porucznika Rodakiewicza brak, albowiem jedyny świadek, **żona plutonowego Olkowicza nie może podać motywów.**

W świetle dochodzeń pierwiastkowych, do mieszkania porucznika Rodakiewicza przybyła pani Leokadja Olkowiczowa. Porucznik był niedomagający i leżał w łóżku.

Nieco później przybył mąż Olkowiczowej, **poczem cała trójka zasiadła do kolacji.** Według zeznań, świadek Leokadja Olkowiczowa opuściła na chwilę mieszkanie, **udając się na miasto po piwo.**

Powracając z piwem, usłyszała na schodach wystrzał w mieszkaniu porucznika Rodakiewicza. Wszedłszy do mieszkania **ujrzała na podłodze we krwi leżącego męża, zaś porucznik mierzył z rewolweru do siebie.** Przestraszona Olkowiczowa starała się przeszkodzić temu, lecz porucznik **zdołał oddać strzał.**

Zaalarmowani strzałami domownicy zawezwali pogotowie ratunkowe i zawiadomili o zajściu policję. Lekarz pogotowia stwierdził **śmierć plutonowego Olkowicza, por. Rodakiewicza odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala św. Jakóba, gdzie nie odzyskawszy przytomności, po czterech godzinach agonji zakończył życie.**

—:s:—

Strzeżmy się nasłanych wichrzycieli!

Propaganda wywrotowa niesie głód, śmierć i niewolę!

Wszyscy wiemy, że jest źle.

Gniecie nas drożyzna, pęta ogólna niepewność i trapi zmora: bezrobocie.

Ludzie chodzą posępni, zgorzkniali, z trwogą spoglądając w jutro.

Stan ten starają się wyzyskać w swoich przewrotowych i destrukcyjnych celach **zbrodniczy wichrzyciele, dla których nędza czy dobrobyt mas jest rzeczą obojętną.**

Nawet więcej: dla urzeczywistnienia swych planów wyznają zasadę: **„im gorzej tem lepiej".** Im większą bowiem będzie nędza tem **łatwiej im będzie porwać zrozpaczone masy do jakichś nieobliczalnych wystąpień.** A to przecież woda na ich młyn.

Dlatego należy zwrócić uwagę na różne ciemne indywidua, które uwijają się koło lokali związków robotniczych, **głosząc hasła wywrotowe. Podejrzane te osobniki, ucharakteryzowane na „bezrobotnych", w łachmanach, grają swoją dobrze wyuczoną i dobrze opłaconą rolę,** wyrzekając *na Polskę* — na rząd, na wszystkich.

Nikt ich nie zna — pojawiają się zmrokiem i w mroku giną, **siejąc niezadowolenie i ferment.**

Na szczęście słowa ich nie znajdują oddźwięku. Bezrobotni potrzebują przedewszystkiem pracy i chleba, a nie haseł i frazesów.

Przemówieniami nie zapali się w piecu, ani nie nakarmi rodziny. Oracje i argumenty bolszewickich agitatorów nie uratowały od głodowej śmierci miljonów ludzi w Rosji i nie zwalczyły bezrobocia.

W dzisiejszym ciężkim czasie musimy zachować spokój, pomagać sobie **wzajemnie i przetrwać.** Każde naruszenie porządku, to samobójstwo, to pogorszenie i tak trudnego już położenia.

Wszyscy musimy się przeciwstawić jawnej i zamaskowanej propagandzie wywrotowej, gdyż niesie nam ona tylko głód, śmierć i niewolę.

—o—

Armja polska bez owsa.

Tegoroczny plon wykupiła zagranica.

Jak było do przewidzenia, w sezonie 1925/26 r. nie mamy nadwyżki eksportowej owsa. Pomimo tego wywieźliśmy do tychczas zagranicę około **30.000 tonn tego zboża.** Jednocześnie większe firmy eksportowe pozawierały kontrakty z Czechosłowacją, Holandją i Belgją na wywóz dalszych partyj owsa.

Skutek jest taki, że na rynku krajowym podaż owsa spadła do minimum, wobec czego min. spr. wojskowych wystąpiło do czynników miarodajnych z żądaniem zapobieżenia wywozowi owsa z kraju, gdyż w przeciwnym razie aprowizacja armji napotka na znaczne trudności.

Skutek forsownego wywozu będzie taki, że na wiosnę znajdziemy się wobec braku owsa, który będziemy musieli sprowadzać z zagranicy po cenach znacznie wyższych od osiągniętych obecnie, gdyż na przednówku zboże wszędzie drożeje. Na bilansie handlowym taka polityka nie odbije się zbyt korzystnie.

—:::—

Wyjechał rano biedakiem, a wrócił wieczorem z fortuną.

Perła wartości 10 tysięcy funtów szterlingów.

Londyn, w styczniu.

Pr[illegible] londyńska przyniosła wiadomość z [illegible]dney, że 18-letni nurek, pracujący jak[illegible] poszukiwacz pereł na wyspach Gamb[illegible] w Australji południowej, miał w tych [illegible]ach szczęście wyłowić z głębin morza [illegible]szlę, która zawierała perłę, uważaną za [illegible]ajdrogocenniejszą na świecie.

Znaleziony skarb posiada blask matowy o barwie gołębiej z odblaskiem zielonym i ma trzy czwarte cala średnicy. — Waga jej wynosi conajmniej trzydzieści

Na wiadomość o niezwykłej perle, do ubogiego chłopca zaczęli zgłaszać się zewsząd kupcy i wkońcu nurek otrzymał od jednego z handlarzy za skarb swój 10.000 funtów szterlingów. Stał się więc odrazu człowiekiem zamożnym.

Jakkolwiek nieraz już się zdarzało, że poławiacze pereł wypływali zrana na morze małemi swemi łódkami nędzarzami, wracali zaś wieczorem z majątkiem, w muszlach wyłowionych, tak pięknej jednak perły, jak znaleziona obecnie, nikomu jeszcze nie powiodło się wyłowić.

„Szajbler" i „Żyrardów"

na czarnej liście lichwiarzy.

Z Warszawy donoszą:

Oddział walki z lichwą komisarjatu rządu przesłał prokuraturze oskarżenie o lichwę przeciw Tow. Akc. Żyrardów i Tow. Akc. K. Szajbler w Łodzi.

Obie te wielkie firmy „wsypały" się na kalkulacjach swych wyrobów w dolarach, dostosowując ceny do kursu wyśrubowanego przez czarną giełdę.

Poprzedniczki choinki.

Drzewo chińskiego księcia Young.—„Kwiat pragnień" w Indjach. — Oświetlone drzewka w średniowieczu.

O wiele wcześniej zanim choinka stała się symbolem święta Bożego Narodzenia, **znany był na Wschodzie obyczaj używania w pewnych okolicznościach świeżych drzew, zdobnych w światełka.** Najdawniejsza wiadomość o takiem oświetlonem drzewku pochodzi z Chin, gdzie w r. 715 przed Nar. Chr. pewnemu księciu Yong przyszło do głowy ustawić raz na szczycie góry drzewo, obwieszone setkami palących się lampek. Z jakiego powodu to uczynił — niewiadomo.

Inna historja o oświetlonych drzewkach prowadzi nas do Indji, gdzie w r. 1053 odbywał podróż Włoch, Ludovico Bartomano. Dziwnym trafem właśnie 25 grudnia Bartomano **znalazłszy się w pobliżu Kalkuty przy świątyni Buddhy, ujrzał osobliwe zjawisko.** Oto tuż obok świątyni znajdował się staw, otoczony staremi drzewami, pokrytemi gęsto lampkami. Bartomano dowiedział się od mieszkańców, **że rokrocznie w dn. 25 grudnia święcą w ten sposób uroczystość na cześć Buddhy.** — W Indjach istniał też oddawna obyczaj t. zw. „Kalparviksha" (kwiat pragnień). Są to duże, szeroko rozgałęzione drzewa, które ozdabiano przedmiotami, chustkami, świecidełkami.

We Francji można odnaleźć zwyczaj używania oświetlonych drzewek w 12 **wieku.** W starofrancuskiej powieści „Durmars" znajduje się opis takiego drzewka, które miało uzmysłowić ludzkość: na szczycie drzewka tronowało Dzieciątko Jezus jako ukoronowanie i najwyższa doskonałość ludzkości, a pionowo ustawione światła oznaczały ludzi dobrych. Drzewa te oświetlano jednak nie na Boże Narodzenie, lecz w celach widowiskowych.

Również w Niemczech znano w średniowieczu oświetlone drzewka, których używano także podczas przyjmowania dostojnych gości. Ale obyczaj ten praktykowano tylko na zamkach rycerskich, gdzie zresztą nie przetrwał długo. Choinka przyjęła się wśród mas względnie niedawno.

od Polski z brudnemi rękoma!

Olbrzymi wiec, zwołany przez Komisję Międzyzwiązkową.

Byli wojskowi wszystkich formacyj o palących zagadnieniach chwili.

...czoraj już przed godz. 9 rano sala ki... ...szczętnie tłuma... ...ów organizacyj oraz obywateli m. Łodzi. Inicjatorzy wiecu zorjentowawszy się w położeniu, zorganizowali wiec w ten sposób, iż nie mogący się pomieścić w sali uczestników, ustawili na przylegającym dziedzińcu. Mówcy występowali kolejno w sali i na dziedzińcu. Wiec zagaił prezes Komisji ppłk. rez. M. Diensil-Dąbrowa, zaznaczając, iż **niesłusznie Polskę nazywają państwem militarnem, gdyż Polską rządzą ludzie, którzy nigdy wojskowymi nie byli.**

W składzie Sejmu doliczyć się możemy około 5 proc. byłych żołnierzy niepodległej Polski, w czasie, gdy stosunek ten we Francji, Czechosłowacji, Włoszech i Niemczech dochodzi do 90 proc.

OBIECANKI CACANKI...

Mamy ministrów, którzy w czasie wojny wzbogacili się handlem trzodą chlewną, a w roku 1920 obdarowywali żołnierzy polskich obiecankami w sensie „Jaki Polsce, tak Polska tobie".

Po ukończeniu wojny miejsce czułości zastąpiło zobojętnienie i niewykonywanie obowiązujących ustaw, mających na celu zabezpieczenie bytu zdemobilizowanych inwalidów.

Byli wojskowi milczeli, nie upominając się głośno o doznawane dotąd krzywdy. W czasie, gdy działały tajnie już w Polsce setki komunistycznych „jaczejek", Zw. Hallerczyków i Dowborczyków oczekiwały na legalizację statutu. Rząd nie daje sobie sprawy z moralnej wartości oraz ideowej rezerwy armji polskiej.

BYLI WOJSKOWI KOPCIUSZKIEM SFER OFICJALNYCH.

Na wszystkich zjazdach wojskowych, które były zawsze gorącym wybuchem gorącej miłości ojczyzny, stale świecił nieobecnością Prezydent Rzeczypospolitej. W czasie, gdy Jego francuski Kolega brał co tydzień dostojny i żywy udział w rozlicznych uroczystościach b. wojskowych.

W JEDNOŚCI SIŁA.

Organizacje zrozumiały nareszcie, iż w jedności siła, po raz pierwszy w Polsce zjednoczyły się w Komisji Międzyzwiązkowej, **w skład której wchodzi 9 organizacyj, różnorodnych może pod względem politycznego zabarwienia lecz zgodnych z tem, iż gospodarzami państwa winni być przedewszystkiem ci, którzy fundamenty niepodległości wznosili, ci którzy krwią i trudem udowodnili miłość ojczyzny,** gdy nie było jeszcze kas skarbowych i gdy za patrjotyzm nietylko, że nie płacono ale i zsyłano na śmierć.

Dziś, gdy jęki rozpaczy i głodu dochodzą uszu i serc ich, muszą prawowici dziedzice zażądać od przybyłych opiekunów, partyjnych wszelkich wodzów, zdania sprawy z szafarstwa mieniem Rzeczypospolitej. Biurokracja nasza zdążyła już wydać około 6.000 przepisów prawnych, a nie przestrzega podstawowych 10 bożych przykazań.

LEGALNA WALKA O UZDROWIENIE.

Byli wojskowi nie pozostaną dalej „kopciuszkami", lecz muszą zespolić się dla dalszej pracy obywatelskiej ratowania Polski od zgnilizny nietylko wołaniem, lecz czynem w formie legalnej, wykonanym pod hasłem **„Precz od Polski z brudnemi rękoma".**

Przebieg wiecu był jedną z największych manifestacyj narodowych, jakie odbyły się w Łodzi, z powagą i spokojem wysłuchano przemówień członków Komisji międzyzwiązkowej: prezesa Zw. Inwalidów — Pawlaka, prezesa Zw. Legjonistów — Płońskiego, prezesa POW. — Berkowicza, prezesa Piątkowskiego, sekretarza Zw. Hallerczyków — Łabudzińskiego, przedstawicieli Zw. Oficerów Rez. i Podoficerów Rez., oraz licznych zapisanych do dyskusji mówców.

CI, CO ZAWSZE BRUŻDŻĄ, TYM RAZEM SIĘ ZAWIEDLI.

Wiec zakłócić próbowali, niefortunnemi wystąpieniami, komuniści, lecz organizatorowie powagą wystąpienia i rzeczowymi argumentami całkowicie opanowali nastrój obu wieców, tak, iż rezolucje uchwalił 8.000 tłum jednogłośnie, bez żadnych sprzeciwów. Zgłoszono olbrzymie wpisy do Związku b. wojskowych, który dalsze zapisy przyjmuje codziennie między godziną 5 a 7 ul. Sienkiewicza 3/5 oraz Zw. Inwalidów — Gdańska 57.

REZOLUCJA

wiecu, zwołanego przez Komisję Międzyzwiązkową Związków byłych wojskowych w Łodzi, w skład której wchodzą:

1) St. Ucz. Powst. 63-go roku. 2) Zw. Inwalidów Wojsk. Rz. Polsk., 3) Zw. Dowborczyków, 4) Zw. Hallerczyków, 5) Zw. Legjonistów. 6) Zw. Marynarzy rez. 7) Zw. Oficerów rezerwy, 8) Zw. Podoficerów rez., 9) Polska Organizacja Wolności.

I. Byli wojskowi ideowych formacyj wojskowych, **zlekceważeni i odepchnięci przez rząd i społeczeństwo od współpracy w rozbudowie państwowości polskiej, postanowili zjednoczyć się** i stanąć do czynu, **by ratować zagrożony** i zarażony trądem **przekupstwa i złodziejstwa byt Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.**

II. Sternicy nawy państwowej i przodownicy polityczni zaprzepaszczają owoce ofiarnego wysiłku żołnierza polskiego, **tucząc się męką i krwią** przelaną naszych **towarzyszów broni.**

III. Z powodu niedołęstwa i braku uczciwości w łonie obecnego przedstawicielstwa narodowego, **żądamy** natychmiastowego **rozwiązania się sejmu i senatu.**

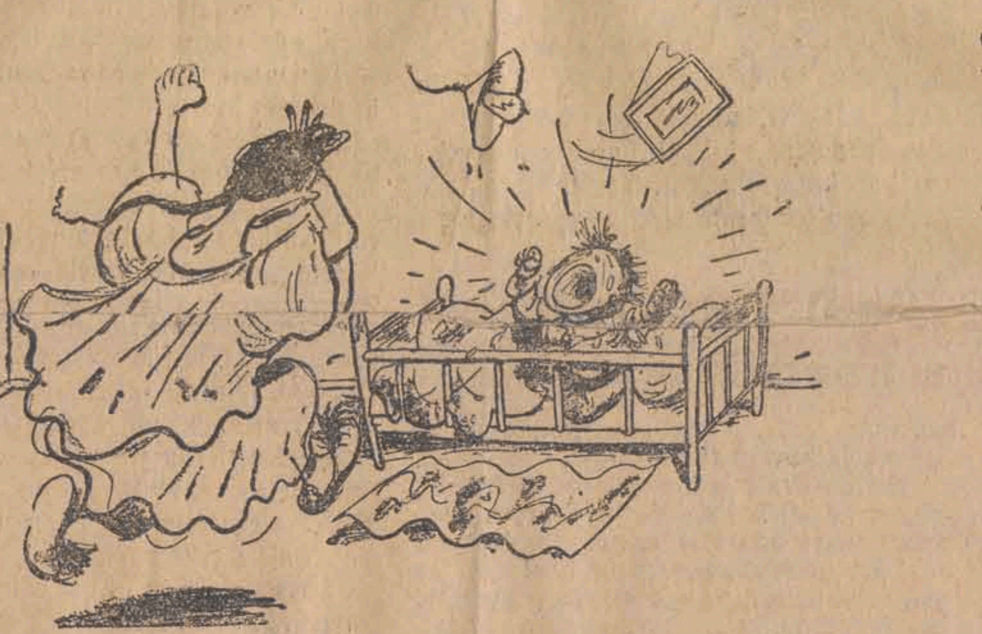
IV. Polska rządzić może tylko ludzie czystych rąk i czystych serc, którzy poświeceniem bez granic i twardą służbą zdobyli zaufanie narodu.

V. W imię tych ideałów, które kazały Wam stanąć pod sztandarem Niepodległości wzywamy Was wszystkich do naszych szeregów, do mozolnej pracy odrodzenia moralnego i naprawy Rzeczypospolitej.

PRECZ OD POLSKI Z BRUDNEMI RĘKOMA!

——:o:——

Słuszne zmartwienie.



Matka: — Czego się tak drzesz, Kaziku?
Kazik: — A bo połknąłem smoczek i teraz nie mam z czego ciągnąć słodyczy.



GENT.

Mąż nowoczesnej żony.

Umówiono się, iż państwo młodzi nieco później przybędą na zebranie weselne. Ślub był po obiedzie w ściśle gronie rodzinnem, w domu rodziców oblubienicy o godzinie 4-ej. Ponieważ ze względu na stosunki obu łączących się rodzin trzeba było zaprosić znaczną liczbę osób, przeto po ślubie urządzono five o clock z dancingiem w sali hotelowej. Uznano, iż tak będzie elegancko, zgodnie z duchem czasu i względnie tanio. Ponieważ jednak w Łodzi nie wynalazł jeszcze nikt sposobu na to, aby goście przybyli punktualnie przeto zgóry wiedziano, iż goście zaproszeni na 5-tą zaczną się schodzić od 6-ej.

Mama oblubienicy, odprowadziwszy młodą parę do drzwi karety samochodowej, uroniła jeszcze porcję łez, które wyżłobiły sobie koryto w gęstwie pudru na twarzy i oświadczyła:

— Więc się nie śpieszcie. Jedźcie do fotografa, a później chyba na spacer gdzieś za rogatki.

Kareta ślubna była wspaniała. Na ciemnozielone pokrycie poduszek ułożono pledy z białego pluszu. Ramy okien przybrano białemi kwiatami. W kloszach wewnątrz karety pęki tuberoz. Szofer, ubrany w jasną dachę był trzeźwy.

U fotografa spędzono sporo czasu. Dokonano kilku zdjęć.

×

Ściemniło się.

Pan młody wydał szoferowi polecenie:

— Proszę jechać trochę za miasto, nie śpieszyć się, tak, abyśmy nie wcześniej, jak za godzinę — półtorej byli przed hotelem.

Panna młoda była małomówna. Narzekała na zmęczenie.

Małżonek otulił ją futrem, kolana okrył pledem i radził, żeby się zasiadła głęboko, wygodnie i odpoczęła.

Minęli ul. Piotrkowską i wjechali na szosę podmiejską. Małżonek zgodnie z ustalonym ceremonjałem, pragnął ująć wpół małżonkę.

Usunęła się.

— Daj spokój! — odparła blada. — Suknię i włosy mi pogniecesz.

Małżonek szeptał dalej słowa miłości: że cudna mu jest i czystsza, niż łabędzie puchu... Nie dziwił się iż się żona stała skryta i milcząca, boć miłość, gdy młoda jest, to taka trwożna...

Wjechali na jakąś boczną drogę.

Małżonek pochylił się, chcąc żonę pocałować w cudne usta.

Znów odsunęła go od siebie. A gdy nalegał, dodała:

— Daj spokój... czy ty wiesz, ile czasu straciłam, żeby sobie zrobić usta...

Uśmiechnął się nieszczerze.

— Ach, pomadką?

— Skądże? Kto dziś pomadki używa? Karmin Dorina. I wogóle, proszę cię, pamiętaj, że od pocałunków psują się usta. To już wyszło z mody.. Nie dam ci się nigdy w usta pocałować...

Ujął małżonkę za rękę. Chciał się pogodzić z losem. Pocałował żonę gorąco w rękę, poczem ułożywszy odpowiednio usta zbliżał je do ślicznego, brzoskwiniowego policzka kobiety.

— Co znowu — odparła. — Zetrzesz mi zupełnie puder i róż Lentherica z twarzy. Jakże ja będę wyglądała przy gościach...

Cudne, sarnie oczy spoczęły na małżonku. Ogarnęła go niewstrzymana chęć ucałowania tych oczu.

Oblubienica powstrzymała go ręką.

— Co robisz... Chcesz mnie koniecznie ośmieszyć...

— Chciałem choć oczy ucałować.

— Zastanów się... zepsułbyś mi zupełnie oczy. Starłbyś błękit Dorina z pod oczu, a brwi... dwie godziny siedziałam wczoraj, żeby sobie dać brwi uczernić. Trzeba się umieć obchodzić z dzisiejszą kobietą.

— Więc jest tak — rzucił. — Jesteśmy godzinę po ślubie i — nie mogę cię ani uścisnąć, ani pocałować?...

— Nnie...

— Jednak, jako narzeczona...

— Ach, to zupełnie co innego. To należało do repertuaru narzeczonej. Teraz trzeba być rozsądną...

Zawrócili i jechali rozsądnie na zebranie weselne z dancingiem w sali hotelowej.

A jadąc małżonek rozmyślał nad dolą męża nowoczesnej żony...

———



Rozdawanie słoniny dzieciom szkolnym w Reyckjawick w Islandji.

Wielka atrakcja Kairu.

Spokoju grobowego Tutankhamen już nigdy nie zazna.

Słynny król egipski Tutankhamen, o którym pisano w ostatnich miesiącach, odbył swoją ostatnią podróż z grobowca do **Luksoru, a stąd specjalnym pociągiem do Kairu.**

Transport złotej trumny z mumją faraona dokonał się przy współudziale bardzo licznej eskorty wojskowej. Trumna z mumją Tutankhamena spoczęła w znanem muzeum archeologicznem w Kairze. Pozostanie w niem trumna przez czas dłuższy i będzie dostępna dla szerszej publiczności.

Podczas pobytu trumny w muzeum kairskiem nie będzie się prowadzić nad nią żadnych badań naukowych.

To też czcigodny Tutankhamen będzie dla podróżnych, przybywających do Egiptu na miesiące zimowe, wielką atrakcją.

Zwłaszcza Angielki i Anglicy będą prawdopodobnie tłumnie pielgrzymować do Kairu. Jak widać z tego wszystkiego — Tutankhamen nie tak prędko odzyska swój spokój grobowy, który tak brutalnie zamącono biednemu królowi egipskiemu.

Podatki na opasłych paryżan.

Projekt wieśniaka francuskiego.

Kryzys finansowy we Francji niepokoi wszystkie sfery społeczeństwa i daje pohop do ściągania coraz to nowych podatków. Niema dnia, żeby Briand nie odbierał setek listów z najfantastyczniejszemi projektami.

Jak donosi ostatnio „Cri de Paris" Paryż ubawił się listem jednego z włościan głębokiej prowincji. W liście tym choć nieortograficznym ale utrzymanym w poważnym tonie, nowy projektodawca radzi opodatkować tłuściochów.

Cri de Paris" proponuje od siebie, by magistrat nazwał dzień, w którym będą brane miary od opasłych paryżan i wpuszczał publiczność za płatnemi biletami. Suma, zebrana z tego widowiska, przyniesie bezsprzecznie więcej od samego opodatkowania.

———:::———

Jak poszczególne rodzaje ryb reagują na muzykę

Karpie i liny lubią walce straussowskie.

Natomiast szczupaki słuchają z zajęciem... notowań giełdowych.

Pomysłowi rybacy-amatorzy amerykańscy wabią do siebie na wędkę ryby przy pomocy koncertów radjofonicznych. Tuba głośnika jest pogrążona w wodę i w ten sposób działanie jego przyciąga ku sobie roje ryb. Podobno rozmaite gatunki ryb rozmaicie reagują na charakter produkcji. Forele wabią się najlepiej na melodje skoczne shimmy i jazz-bandy przypadają im najwięcej do gustu. Karpie natomiast i liny, o usposobieniu, widać, melancholijnem najwięcej lubią walce i to starsze. Straussowskie medolje są dla nich najwłaściwsze. Szczupaki wcale na muzykę nie reagują, lecz słuchają z zajęciem głosu ludzkiego, a więc kazań, odczytów, komunikatów, notowań giełdowych i towarowych.

Niedowiarki (gdzież ich niema?) powątpiewają o prawdziwości powyższych spostrzeżeń.

———

„Sylwester" Henryka Forda.

Rehabilitacja kadryla i lansiera.

Amerykański miljarder, król automobilów, Henry Ford, postanowił w oryginalny sposób spędzić Sylwestra.

Oto ten potentat finansowy rozpoczął — jak już donosiliśmy — kampanję, skierowaną przeciwko nowoczesnym tańcom „murzyńskim", a zmierzającą do rehabilitacji tańców dawnych, a więc: kadryla, lansiera i t. d.

Uwieńczeniem tej kampanji miał być właśnie Sylwester tegoroczny. Ford zakupił specjalnie w tym celu jeden z najwspanialszych pałaców tanecznych w Detroit i urządził tam huczną zabawę z zastrzeżeniem, że wolno na niej tańczyć tylko tańce dawne.

Ponadto wyznaczono tam szereg nagród: za najlepsze odtańczenie kadryla, lansjera itd. Zabawa Forda znalazła duży poklask u Jankesów, sale taneczne zapełniły się niezwykle szczelnie.

—:o:—

Krateczki sądowe.



Yankes z Głowna.

Jak prowincjonalny łyk ponaciągał sprytnych łodzian.

Któż w Głownie nie znał pana Leopolda Gonteckiego. Filut, spryciarz i kombinator spekulujący na naiwności ludzkiej zasłynął ze swych misternie przeprowadzanych szantaży. Gdy jednak uczuł, że grunt pod nogami w stronach rodzinnych stał się zbyt gorący, zmienił teren działalności, przenosząc się do Łodzi.

Tu wystąpił w roli agenta amerykańskiej firmy maszynowej. Opowiadał, iż dopiero niedawno przyjechał ze Stanów Zjednoczonych, a dla spotęgowania wrażenia i dodania pozorów prawdy swym słowom ucharakteryzował się nawet na yankesa. Naiwni mieszkańcy grodu bawełnianego wierzyli Gonteckiemu w zupełności, tak, że powodziło mu się o wiele lepiej niźli w innych miastach i miasteczkach, gdzie grasował dotychczas.

Pierwszą ofiarą pana Gonteckiego stała się pani Marja Demdoręka, zamieszkała przy ulicy Nawrot 49. Tę niewiastę nabrał yankes z Głowna w sposób następujący:

Złożył jej swą wizytę, przedstawiając się jako agent słynnej amerykańskiej wytwórni maszyn do szycia, rowerów i t. p. Zaproponował p. Dendoręce nabycie maszyny do szycia na nader dogodnych warunkach, t. j. na raty. Otrzymawszy od p. D. 20 zł. tytułem zaliczki przyrzekł solennie, iż maszynę do szycia dostarczy jej lada dzień. Rozumie się, iż skończyło się na tem, iż pani Marja ani maszyn, ani pieniędzy nie otrzymała. Po niewczasie zorjentowała się, iż padła ofiarą oszustwa.

Drugą z rzędu ofiarą pomysłowego ananasa był pan Franciszek Kieller, mieszkający przy ulicy Targowej 24. Pewnego dnia zjawił się u niego Gontecki w towarzystwie niejakiego Józefa Ryttera. Ów pan Rytter, jako dobry znajomy p. Kiellera jął gorąco polecać mu Gonteckiego opowiadając, iż nabył od niego cudowny rower pierwszorzędnej marki amerykańskiej; wpłacił á conto nieduża kwotę, faktycznym zaś posiadaczem maszyny stanie się za parę dni.

Pan Rytter święcie wierzył w to, co mówił, istotnie bowiem zawarł taką tranzakcję z Gonteckim. Franciszek Kieller dał się wreszcie namówić i począł targować się z Gonteckim o cenę roweru dla siebie. Yankes jednak zachowując powagę i dostojeństwo, oświadczył, iż żąda 50 złotych á conto, w przeciwnym bowiem razie mowy być nie może o tranzakcji.

Ostatecznie dobili targu. Pan Kieller „nabył" przepiękny rower amerykański in spe, rozumie się za nader przystępną cenę 160 zł., wręczając panu Gonteckiemu tytułem zaliczki 50 zł. Pan agent wypisał wówczas pokwitowanie opiewające, iż na poczet 160 zł. należnych za rower pobrał 20 zł., wręczył je p. Kiellerowi, oświadczając, iż rower będzie mu przysłany za parę dni.

Pan Kieller zapalony zwolennik kolarstwa z niecierpliwością oczekiwał szczęsnego dnia, w którym dosiadzie nowiu[tkiej] eleganckiej maszyny, której zalety zdołał mu amerykanin przedstawić nad[er] plastycznie i ponętnie. Czekał jednak [da]remnie, tak samo zresztą jak p. Demdo[rę]ka i p. Józef Rytter. Niebieski ptaszek [u]lotnił się wraz pobranemi pieniedzmi.

Doszedłszy do wniosku, iż faktycznie padli ofiarą oszustwa poszkodowani po[]stanowili zająć się odszukaniem spryciarza, który ich na dudków wystrychnął.

Pani Marja Dendoręka żadnych kroków w tym kierunku nie wszczynała, bardzo energicznym natomiast okazał się pan Kieller.

Po dłuższych poszukiwaniach udało mu się wreszcie przyłapać Gonteckiego i oddać w ręce policji.

W dniu onegdajszym pom[ysł]owy obywatel Głowna stanął przed [sę]dzia pokoju 2-go okręgu, panem Tume[m] oskarżony o oszustwo na szkodę Fra[n]ciszka Kiellera.

Leopold Gontecki, [p]taszek niebieski, skazany został na 1 miesiąc więzienia.

Sza-wicz.

———



Znany organista niemiecki Würtz podczas próby nowych organów.

[illegible] w Łodzi.



Wychowały go Bałuty.

Kradzież w Zgierzu.

(x) Wychowały go Bałuty. Tu się urodził, nauczył kraść i sprzedawać łupy ze swych wypraw. Zwał się Józef Chorążak i zamieszkiwał przy ulicy Dworskiej nr. 41.

Kradł co się dało i gdzie się dało, a kiedy zabrakło mu „pracy" udał się do Zgierza, skąd powracał nazajutrz obładowany łupem.

Nocy onegdajszej Chorążak okradł w Zgierzu p. Józefa Kalkiewicza.

Ten, wyczuwając mimowoli, że złodziejem jest łodzianin, przybył do naszego miasta i zaczął na swoją rękę poszukiwania.

Udało mu się. Chodząc po Bałuckim Rynku spostrzegł osobnika, sprzedającego jego rzeczy. P. Kałkiewicz zawezwał policjanta i ucapiwszy Chorążaka za kołnierz, powiódł tryumfalnie do komisarjatu.

—:o:—

Karnawał... karnawał!

Ucieczka eleganta w nieswoim fraku.

(n) Józio Gołębiowski, zamieszkały przy ulicy Staro - Sikawskiej 4, elegant w każdym calu, przyrzekał sobie solennie zabawić się w karnawale.

Przyrzeczenie przyrzeczeniem, a jednak...

Biedak miał szczere chęci, brakowało mu jedynie... balowego stroju.

Skąd go wziąć? Tłukł się długo z myślami, wreszcie nasunąwszy na czoło kapelusz wybiegł z domu.

Przebiegł miasto jak szalony i zatrzymał się dopiero pod drzwiami mieszkania p. Bronisławy Lorewicz przy ulicy Kilińskiego 164.

Skłonił się nisko pani L. prosząc błagalnie o pożyczenie fraku.

Pani Bronisława nie odmówiła prośbie młodzieńca: po chwili Józio galopował z powrotem, dzierżąc pod pachą dość dużą paczkę.

Bawił się na maskaradzie świetnie, a zakosztowawszy jej do syta, umknął z Łodzi w... nieswoim fraku.

Poszkodowana nie mogąc doczekać się powrotu Józia doniosła policji, która zajęła się odszukaniem wyfraczonego młodzieńca.

—:o:—

„Matuś moja, matuś!"

Taki krzyk rozdarł ciszę wieczorną dnia wczorajszego.

(n) W dniu wczorajszym około godziny 8 wieczorem ulicą Nowo-Cegielnianą szedł młody mężczyzna w towarzystwie podstarzałej już znacznie kobiety.

Rozmowa pomiędzy nimi zakrawała nieco na kłótnię, co wywnioskować było można z powtarzanych często słów: „nie zawracaj", „posłuchaj mnie", „dobrzebym wyszedł".

Po pewnym czasie w rozmowie nastąpiła dłuższa przerwa. Z miny kobiety widać było, że w kłótni zwyciężyła.

Kiedy para ta znalazła się przed posesją Nr. 32, kobieta zachwiała się nagle, krzyknęła i padła na ziemię, wijąc się w boleściach.

Młodzieniec, nie zważając na kałuże błota, kleknął obok towarzyszki i zawodząc głośno — matuś moja, matuś! — łkał jak niemowlę.

Zebrała się grupa litościwych przechodniów, zapytująca o przyczynę płaczu.

Młodzian tonąc we łzach opowiedział historję o swem ubóstwie, braku mieszkania, o chorobie sercowej swej matki, która właśnie padła na trotuar.

Przytakiwali mówiącemu zebrani i sięgali do torebek, portfeli i kieszeni, rzucając „nieszczęśliwym" półzłotówki, niekiedy nawet szeleszczące banknoty.

Mężczyzna zbierał i dziękował, nie troszcząc się o leżącą w błocie matkę.

Na scenę ową nadszedł policjant.

— Co się stało? — zapytał urzędowym tonem.

Skoczył na to na równe nogi młodzieniec i począł tłumaczyć cały wypadek.

Posłano po karetkę pogotowia, a w międzyczasie posterunkowy wziął od synka nieszczęśliwej dowód i podszedłszy do obok stojącej latarni, jął spisywać protokuł.

Tymczasem właściciel dowodu, schowawszy otrzymane datki, szepnął cicho do leżącej:

— Uciekajmy!

Nim się ludziska zorjentowali bezprzytomna podkasawszy spódnicy przepadła bez śladu za swoim spólnikiem. Podstęp się udał. Pomysłowa parka umknęła.

—:s:—



Dzień święta Trzech Króli jest zwykle ostatnim dniem choinki. Dzisiaj choinka idzie do pieca, a ozdoby do pudełka.

Amor nie śpi...

Szampańska para.

(x) Późnym wieczorem dnia wczorajszego ulicą Kilińskiego szła młoda dziewczyna w towarzystwie również młodego pana.

Szli przytuleni do siebie i szeptali cichuteńko.

On, filut nielada, szeptał do jej różowego uszka miłosne zaklęcia.

Ona, 18-letnia Janina Kaźmierczakówna, opierała się podszeptom miłego chłopca, wkońcu jednak uległa.

Młodzian lawirując zręcznie, zniknął z Janią w zagłębieniu bramy domu oznaczonego Nr. 104, skąd też po chwili słyszeć się dał odgłos ognistych pocałunków.

Młodzi zapominając o świecie, snuli przędziwo miłości.

Ale do czasu...

Przechodzący policjant spostrzegł zakochaną parę w bramie.

Kochliwa dzieweczka, zaczerwieniwszy się po białka oczu znieruchomiała. — Za to młodzieniec nie czekał skutku rozwiązania tej niemiłej scenki.

Panująca wokół ciemność uratowała go od kary.

—:—:—:—:—

Grabarz, który sam się pogrzebał.

A lubił wódeczkę.

(x) Który z mieszkańców Bałut nie zna Teofila Stefaniaka, grabarza cmentarza katolickiego na Dołach?

Jedni znają go jako człowieka spokojnego, drudzy jako hulakę, lubiącego „spłakać" każdy posiadany przy sobie grosz. — Stefaniak, któremu sprzykrzyło się przebywanie wśród grobów, wolne od pracy chwile spędzał przy kieliszku; a że kieliszek kosztuje, więc też wkrótce szczupłe oszczędności grabarza „spłynęły".

Nie przejmował się tem zbytnio i kombinował nad sposobem znalezienia źródła dochodów. I znalazł. Stefaniak „wyręczając" zarząd kościelny, podrabiał kwity, pobierając dla siebie pokładne. Oszustwo wyszło jednak na jaw i osobą grabarza zajęły się władze bezpieczeństwa.

—o—

Z TOWARZYSTWA „SOKÓŁ".

W dniu 17 b. m. o godz. 3 po poł. w lokalu przy ulicy Emilii 5 odbędzie się ogólne doroczne zgromadzenie członków Gniazda 3-go.

Trzy kule w piersi.

Krwawy napad bandycki pod Piotrkowem.

Z Piotrkowa odnoszą:

W godzinach popołudniowych dnia onegdajszego do mieszkania wieśniaka Antoniego Dopiecha, mieszkańca wsi Suchocin gminy Woźnik, w pobliżu Piotrkowa, wtargnął zamaskowany i uzbrojony w rewolwer bandyta.

W chacie Dopiecha znajdowała się jedynie żona Marja. Bandyta przytknąwszy rewolwer do piersi przestraszonej kobiety domagał się wydania pieniędzy.

Tych jednak w chacie nie było. wówczas złoczyńca wziął się do rabowania cenniejszego dobytku.

Dopiechowa zdobywsy się na odwagę wszczęła krzyk; wówczas bandyta strzelił trzykrotnie w pierś bezbronnej kobiety, poczem porzuciwszy spakowane rzeczy zbiegł.

Zaalarmowani przeraźliwemi krzykami i strzałami wieśniacy, puścili się w pogoń za uciekającym, ten jednak ostrzeliwując się znikł bez śladu w pobliskim zagajniku. Strzały ugrzęzły w piersi Dopiechowej, którą w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Powiadomiona o napadzie komenda Pol. Państwowej w Piotrkowie, wszczęła energiczne poszukiwania za zbiegłym bandytą.

V. CROSS. 55

PRAWO SERCA.

POWIEŚĆ.

Wtem do uszu Rolanda doleciały jakieś głosy. Skoczył na równe nogi i podniósł Helenę z klęczek.

— To zapewne twoja matka i siostra, które ciebie szukają. Nie mogę dopuścić, aby ciebie tutaj zobaczyły.

— Nie mam zamiaru się ukrywać. Niech wejdą.

Roland pociągnął ją jednak ku drzwiom, prowadzącym ku dalszym pokojom.

— Nie zgodzę się na to — powtórzył z naciskiem. — Wejdź natychmiast do następnego pokoju.

Otworzył drzwi i lekko ją popchnął. — Helena nie opierała się zupełnie i Roland zatrzasnął natychmiast drzwi za nią. — W tej samej nieomal chwili otworzyły się drzwi wejściowe i do pokoju wpadł szereg [illegible] pani Torne na czele. Za nią wbiegła [illegible] potem [illegible] doktór Zaroński [illegible] innych.

— [illegible] Rolandzie — zaczęła pani Torne [illegible] głosem. — Helena znikła. Szukaliśmy jej wszędzie, ale bez skutku. Nakoniec przybyliśmy do pana: czy pan jej nie widział? Nie było jej tutaj przypadkiem?

Roland był zupełnie spokojny.

— Nie — odparł, przysuwając pani Torne krzesło — nie była u mnie. Nie widziałem jej od chwili, gdy opuściłem dom państwa.

— Czy to nie straszne? Co się z nią mogło stać? — wykrztusiła nerwowo pani Torne.

— Przyszła więc do siebie po omdleniu?

— Tak, niedługo po wyjściu pana. Opuściłam ją na chwilę, aby mogła wypocząć i przebrać się. Gdy wróciłam, już jej nie zastałam. W całym domu jej szukaliśmy, ale bezskutecznie.

— Tak — przerwał sarkatycznie narzeczony Eugenji, Henryk Hawala — szukaliśmy jej w piwnicy, na strychu, w starych szafach i wogóle wszędzie, gdzie młoda, piękna kobieta mogła się skryć.

— Więc gdzie według pańskiego zdania należy jej szukać? — odparła pani Torne [illegible] głosem.

— Naturalnie tylko tutaj — odpowiedział Hawala, siadając na fotelu. Pani Torne i Eugenja rzuciły mu piorunujące spojrzenie.

Roland powtórzył spokojnie:

— Powiedziałem przecież, że jej tutaj niema.

— To jest zupełnie zrozumiałe, że pan tak musi mówić, ale panu przecież i tak nikt nie uwierzy.

Doktór Zaroński wystąpił teraz naprzód i nie zwracając zupełnie uwagi na innych, zwrócił się do Rolanda.

— Trzeba się będzie zwrócić do policji.

— Sądzę, że najlepiej będzie, jeżeli jeszcze poczekamy. Wróci napewno sama.

— Ja także twierdzę to samo — wtrącił się Talbot do rozmowy.

— Ja zaś proponuję, aby policję poprosić o przeszukanie pociągu wieczornego, którym ma odjechać pułkownik Werend — zauważył złośliwie narzeczony Eugenji.

Talbot zwrócił się ku Hawali i spojrzał nań przenikliwie.

— Dlaczego? — zapytał.

— Jak pan śmie rzucać podobne podejrzenia na moją córkę? — [illegible] pani Torne.

Eugenja pośpieszyła matce z pomocą.

— Jak możesz, Henryku? — zapytała z wyrzutem w głosie.

— Kochana pani Torne — odparł Hawala. — Jeżeli pani sądzi, że udało się jej wywieść w pole swoich znajomych, to niech się pani łudzi tą iluzją; proszę mię jednak wyłączyć z tej falangi naiwnych.

— Henryku! — powtórzyła Eugenja i oczy jej napełniły się łzami.

— Czy ty naprawdę sądzisz, że dałem się złapać na podstęp twej siostrzyczki? — ciągnął Hawala szyderczo dalej.

Roland nie dał się wyprowadzić z równowagi. Spojrzał spokojnie na swego przeciwnika, stojącego z założonemi na piersiach rękoma.

— Nie wiem do czego zdąża pan Hawala. Mogę tylko zapewnić, że nie mam zamiaru zabierać Heleny ze sobą.

Drzwi za nim nagle się otworzyły i Helena weszła spokojnie na środek pokoju. Pani Torne pobiegła naprzeciw niej. Roland znieruchomiał jak posąg; śmiertelna bladość pokryła jego twarz.

[illegible]

Dodatkowy przymus świętowania.

Orjentalny egzotyzm krajowego wyrobu na ulicach Łodzi.

W imię „moralności społecznej".

Już od dłuższego czasu są niektóre ulice Łodzi — zwłaszcza Cegielniana w okolicach teatrzyku Scala — świadkami egzotycznych scen, rozgrywających się regularnie co piątek, z nastaniem zmierzchu.

„ZAMYKAĆ SKLEPY"!

Ulicami temi kroczy majestatycznie, w otoczeniu gromady przybocznych, żarliwie asystujących mu „adjutantów", jakowyś podrzędny, przyozdobiony w olbrzymią czapkę futrzaną i niemniej olbrzymie, ze skroni zwieszające się loki — rabin ze Starego Miasta, przedstawiciel ortodoksyjnych sfer izraelickich tej dzielnicy, i nakazuje — wobec nastania sabatu — zamykać sklepy...

Bowiem w ostatnich czasach liczni właściciele sklepów — żydzi poczęli pocichutku wyłamywać się z pod przemożnego nakazu, zwłaszcza owocarnie i pomniejsze handelki z łakociami cieszyły się o zakazanej porze, w piątek wieczorem i w sobotę, liczną klientelą mniej nabożnych współwyznawców.

„NIEBEZPIECZEŃSTWO".

Zjawisko to wywołało silny odruch w pewnych nie tak dalece religijnie jak nacjonalistycznie nastrojonych, ortodoksyjnych sferach żydów Starego Miasta, w rezultacie czego odbył się w Łodzi cały szereg wieców, mających na celu znalezienie środków na zapobiegnięcie „demoralizacji". Widomemi objawami uchwał wiecowych są wyżej wspomniane sceny.

AWANGARDA ETYCZNYCH HANDLARZY.

Odbywają się one przy licznym udziale rozweselonych widowiskiem uliczników i zaciekawionych egzotyczną jego cechą przechodniów. „Rozkazodawca" kroczy na froncie, niczem dowódca na czele pewnej zwycięstwa awangardy, i wypatruje z pod groźnych brwi, w jakim kramiku błyszczy jeszcze zdradzieckie światło. Są bowiem tacy „zuchwalcy", którzy widząc zbliżającą się czeredę sfanatyzowanych ziomków i ich wojownicze miny — śpiesznie i kornie spuszczają żaluzje, ale w kwadrans po niebezpieczeństwie — ciągną je z powrotem w górę...

Na tem tle dochodzi nieraz nawet w owocarniach na ul. Cegielnianej do mocno krzykliwych scen pomiędzy jednostkami a tłumem. Przewodnim lejtmotywem scen tych są solenne obiecanki wybicia „wszystkich szyb" niesfornemu demoralizatorowi etycznej wielce rzeszy ortodoksyjnych handlarzy...

OBECNIE — JAK PRZED STU LATY...

W jednej ze źródłowych prac swych podaje świetny kronikarz starej Warszawy, Aleksander Kranshar, że gdy założyciel jednej z dużych, *kulturalnych* firm księgarsko-wydawniczych stolicy M. Orgelbrand, izraelita z pochodzenia, przed prawie wiekiem, bo w pierwszej połowie ubiegłego stulecia, pozwolił sobie na niezamykanie księgarni swej w sobotę, mili obywatele z Nalewek wybijali mu kilkakrotnie szyby wystawowe i urządzali kocią muzykę przed lokalem.

Czy bardzo zmieniła się przez wiek cały psychologja tłumu Starego Miasta?

Jeżeli przed stu laty wybijano szyby a dzisiaj kończy się (tymczasem) jedynie na groźbach, to nie należy to bynajmniej, przypisać jakiemukolwiek złagodzeniu fanatycznych temperamentów, tylko — żelaznej dyscyplinie policyjno-państwowej, odstraszającej autorytetem swym od zbyt krewkiego wylewu nacjonalistycznych uczuć... **(faun).**

—:s:—

Wytłumaczył mu.



Stasio: — Tatusiu, dlaczego go nakryto taką grubą derką?
Ojciec: — Widzisz synku, obawiają się, ażeby nie dostał kataru.

Zboczcie, cukiernicy, z fałszywej drogi!

Srubowanie cen.

c) W mieście daje się słyszeć ogólne narzekanie na zdzierstwo w cukierniach tutejszych.

Właściciele cukierni postępują wbrew zasadzie kupieckiej „duży obrót przy małym zysku" i co pewien okres czasu śrubują ceny to ciastek, to napojów, nie pomnąc, że każda podobna podwyżka zraża klientelę.

Wyśrubowanie do 30 — 35 gr. ceny szklanki niedosłodzonej herbatki z wyschniętą blaszką cytryny jest horendalnem zdzierstwem wobec tego, że taka sama porcja herbaty w domu kosztuje 5 groszy. Coraz mniejsze i coraz gorsze w jakości ciastka i wyroby, za które również ździera się niebywałe ceny, są również przyczyną, że w cukierniach tworzą się coraz większe pustki, a targi dzienne — kurczą się.

O ile cukiernicy nie zawrócą z fałszywej drogi podnoszenia cen, prawdopodobnym będzie w tej branży kryzys.

—:o:—

Z obłoków zstąpmy na ziemię!

Łódź w deszczowej szacie.

Miasto nasze z powodu odwilży przybrało charakter wprost rozpaczliwy.

Chodniki rozkiełkowane, dziurawe, ścieki pozatykane, naprawy bruków na jezdniach skanalizowanych nie dokończono (przykł. ul. Piotrkowska przy Andrzeja), rynny poobrywane, podwórza pełne cuchnących zlewisk, słowem — katastrofa.

Bujamy ciągle w obłokach, a czy nie lepiej byłoby pomyśleć o rzeczach prostych, szarych, codziennych?

Dadzą one z pewnością w swej dobrze opracowanej ramie lepszą korzyść, aniżeli te rozstrząsywania „chmurnych" zagadnień życia łódzkiego, które miotłę, młot i łopatę odłożyły w kąt.

———

DLA CHLEBA!

Tłumne przyjazdy dziewczyn wiejskich do Łodzi w poszukiwaniu pracy.

Łódź nie może się skarżyć na brak służących.

Dzień w dzień pociągi na obydwóch dworcach łódzkich wyrzucają wiejskie dziewczęta z okolic, które przybywają do Łodzi w poszukiwaniu pracy.

Powodem tych tłumnych przyjazdów dziewczyn wiejskich do Łodzi jest niewątpliwie brak zarobków po wsiach — garną się przeto one do większych miast w nadziei otrzymania posady.

Tymczasem Łódź pełna bezdomnych nie jest w stanie dostarczyć im ani dachu ani chleba, wskutek czego większa część przybyłych kobiet tuła się od biura do biura i w rezultacie wracać musi skąd przybyła, wydawszy zaoszczędzony uprzednio grosz.

Należałoby, o ile możności, wstrzymywać te emigrację do miast, gdzie warunki życia są tak trudne i zarazem przestrzegać młode dziewczęta przed licznemi niebezpieczeństwami, które im grożą.

Bez dachu i opieki rodzinnej, dziewczyna dostaje się w ręce nieodpowiednich opiekunów, którzy korzystając z jej niedoświadczenia i prowadzą na manowce, powiększając tym sposobem szeregi upadłych kobiet.

—::—

ZAMIAST FELJETONU.

Słoneczne mieszkanie.

Wszyscy znajomi zazdrościli panu Janowi i wytykali go palcami, jako okaz wyjątkowego szczęścia.

Istotnie powiodło mu się nadzwyczajnie...

Przed kilku laty został w Rosji najskrupulatniej ogołocony ze wszystkiego i wtedy dopiero pozwolono mu wracać do kraju.

Zabrawszy więc resztę mienia w postaci żony, szwagra, dzieci i w pół sparaliżowanej teściowej, wrócił na ojczyzny łono, gdzie spotkał się przedewszystkiem z trudnościami zdobycia jakiegokolwiek zajęcia oraz z katastrofalnym brakiem mieszkań.

I tu właśnie łaskawy los obszedł się z nim wyjątkowo grzecznie.

Pan Jan dostał posadę w fabryce o wynagrodzeniu stosunkowo niewielkiem, ale z dodatkiem w postaci trzypokojowego mieszkania.

Gdy znajomi jego lokowali się po hotelikach, pokoikach prywatnych i nocowali na fotelach, krzesełkach, on bardzo wygodnie ulokował się z rodziną w miłem słonecznem mieszkaniu przy fabryce.

Do zajęcia miał niedaleko, za światło i opał nie płacił, o komorne się nie martwił.

Pensja była niewielka, zaś o podwyżce ani marzenia, bo szef zawsze występował z lapidarnym argumentem:

— Pan ma mieszkanie, a to dużo znaczy!

Tymczasem dzieciaki podrastały, zaczęła się kosztowna edukacja, trudno było koniec z końcem związać.

Trafiła się panu Janowi doskonała posada z dużą pensją i tantjemą, ale wypadło z niej zrezygnować, bo żona słusznie zauważyła:

A gdzie będziemy mieszkali? Przecież nie mamy na kupno lokalu?

Milczał więc i borykał się z losem w tem ślicznem słonecznem mieszkaniu.

Wreszcie ogólny zastój dotknął również i fabrykę, w której pracował pan Jan.

Usuwano robotników, co miesiąc zmniejszano personel, obcinano pensje...

Przyszła także kolej na pana Jana, do którego zwrócił się szef w sposób nader uprzejmy:

— Ku wielkiemu żalowi musimy panu zmniejszyć pensję o połowę.

— Panie, jak z tego wyżyć?

— Trudno, nic na to nie poradzimy. Przecież pan prócz pensji ma śliczne trzypokojowe mieszkanie? Niejeden zazdrościłby panu...

Istotnie mnóstwo było takich, co mu zazdrościli, nazywając go szczęśliwym wybrańcem losu...

Złota pani w blaszanem pudełku.

Nowe rodzaje papierosów.

Po nowym gatunku papierosów „Triumf", zresztą bardzo drogich, gdyż cena za 20 sztuk wynosi 2 zł. 80 groszy Polski Monopol Tytoniowy obiecuje nowe rodzaje papierosów, podobno w estetycznych pudełkach blaszanych. Będą to: „Egipskie specjalne" bez ustników, oraz „Złota Pani", papierosy cienkie, z ustnikami.

Z nowych gatunków tytoniu, ukażą się „Hercegowina" i „Pursiczan". Dotychczas nie wiemy, jakie będą ceny, należy jednak przypuszczać, iż będą bardzo wysokie.

—:o:—

SPORT.



Zwycięska drużyna w zawodach amatorskich o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych.

Ł. K. S. pilnie trenuje—inni śpią dalej.

Dobra forma piłkarzy. --- Karol Hanke na łódzkim terenie.

Jak już niejednokrotnie wspominaliśmy łagodna pogoda sprzyja naszym piłkarzom, zwłaszcza mistrzowi, gdyż już od dłuższego czasu odbywają się treningi przy bardzo licznym udziale zawodników.

Od czasu do czasu szkolenie to uzupełniane jest meczami treningowemi Ł. K. S. z Widzewem.

Wczoraj na boisku ŁKS. odbył się drugi z rzędu mecz - trening między pożyszemi drużynami zakończony świetnym zwycięstwem mistrza w stosunku 17:2 (7:0).

O drużynie ŁKS. można tyle powiedzieć, iż prócz dobrej formy, wykazuje ona nadzwyczajną żywiołowość i zapał do gry, tembardziej, że w szeregach jego uwijają się znane gwiazdy piłkarskie, jak Śledź Antoni, Hanke Karol i inni.

ŁKS. rozpocznie wcześnie swój sezon i jak można wnioskować odegra w obecnym roku poważną rolę w sporcie piłkarskim.

Mistrz nasz prowadzi pertraktacje ze wszystkimi klubami czołowymi w Polsce i ma zamiar ożywić sezon piłkarski w Łodzi przygotowując wiele emocyj i atrakcyj dla swoich zwolenników.

Tyle robi ŁKS.; inni śpią dalej.

Łódź pamięta o wychowaniu fizycznem.

W Łodzi ukonstytuował się komitet wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego na okręg łódzki. Do prezydjum weszli: radca Tymieniecki, jako delegat województwa, kurator Owiński i płk. Iwanowski szef sztabu DOK. IV.

Nowy globtrotter łódzki.

Ludwik Konarzewski, 20-letni instruktor Związku Strzeleckiego, wyruszył z Łodzi w podróż pieszą dookoła Polski. Ma on w ciągu 4 miesięcy przebyć 1800 klm., zarabiając po drodze na życie, przyczem nie wolno mu przyjmować darowizn, sprzedawać swych fotografij, ani zarabiać odczytami.

——:o:——

Panorama sportu w kraju i zagranicą.

Najmłodsza latorośl sportowa.

Lawn Tennis liczy tylko 50 lat, należy więc wśród dyscyplin sportowych do generacji najmłodszej. Twórcą tennisa był angielski oficer dragonów.

Sukces młodej narciarki.

Młoda góralka Br. Staszel-Polankowa, 14 i pół roku, wykazała w pierwszych swoich występach na nartach dużo rutyny, tak że pokonała łatwo wszystkie starsze i zaprawione konkurentki.

Obecnie trenuje ona pod okiem trenera W. Stolpe'ego.

Największa sensacja przyszłego sezonu.

Spotkanie lekkoatletyczne zapowiadane oddawna między Niemcami a Francją, ma ostatecznie dojść do skutku na terenie neutralnym. Związek szwedzki ma bowiem zamiar urządzić wielkie spotkanie między Francją, Anglją, Niemcami a Szwecją w jednym z wielkich stadionów szwedzkich. Będzie to zapewne największa sensacja sezonu.

Rekord Knock-out'ów.

Amatorskie mistrzostwa Szwecji w boksie dla junjorów na rok 1925 rozegrane w Sztokholmie zgromadziły 195 zawodników, w tem 73 w samej wadze półciężkiej. Pierwszy dzień zawodów był rekordem knock-outów, gdyż na 36 walk 17 zakończyło się w ten sposób.

U naszej sojuszniczki.

Według danych statystycznych Francja posiada 96 związków sportowych obejmujących jako władze naczelne wszystkie sporty uprawiane we Francji.

Ciekawe, iż lotnictwo posiada 10 związków naczelnych. Do związków sportowych zaliczona jest również organizacja bilardu, psów i t. p.

My ich nie ujrzymy.

Drużyny piłkarskie Ameryki Południowej, które w roku ubiegłym tak licznie odwiedzały Europę, przesłały do całego szeregu poważniejszych klubów europejskich swoje oferty na rok bieżący.

Żądania tych „amatorów" znacznie zmalały, gdyż zamiast 8.000 dolarów, żądanych za spotkanie, godzą się oni obecnie na 2000 dol. Polska tych amatorów napewno nie ujrzy.

Wędrowne ptaki.

Wobec zbliżania się sezonu piłkarskiego, rozpoczynają się u nas, jak i wszędzie zresztą wędrówki piłkarzy. Przyczynia się tu również i mała żywotność niejednego klubu, która zmusza co lepszych piłkarzy do szukania sobie innego opiekuna.

K.

——:·:——



Nowy system gimnastyki Nielsa Bugka został wprowadzony we wszystkich szkołach niemieckich. Powyższa ilustracja przedstawia ćwiczenia szkół berlińskich w wielkiej hali sportowej.



TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz ostatni przed zejściem na czas dłuższy z afisza arcyzabawna, budząca nieustanne wybuchy śmiechu na widowni komedjo-farsa Hennequin'a i Veber'a „Codziennie o 5-ej", kapitalnie grana przez pp.: Jarkowską, Grywińską, Jerzmanowską, Szuberta, Krotkego, Komornickiego i Bieleckiego w rolach głównych.

Jutro pierwszy występ na scenie miejskiej dwojga popularnych, wysoce utalentowanych artystów Teatru Popularnego: Marji Malickiej i Aleksandra Węgierko w przemiłej, pogodnej komedji D. Niccodemiego „Świt, dzień i noc" (L'alba, il giorno, la notte), którą świetni ci artyści grali w Warszawie 220 razy, stale przy wypełnionej do ostatniego miejsca widowni. Sądząc z ruchu sprzedażnego w kasie zamawiań wyborna ta komedja w tej znakomitej obsadzie cieszyć się będzie również i u nas wielkiem powodzeniem. Z powodu zajęcia Aleksandra Węgierko w Teatrze Polskim w Warszawie (świetny artysta jest również jak wiadomo, jednym z najwybitniejszych re- zaledwie cztery razy t. j. jutro, następnie w sobotę, w niedzielę wieczorem i we wtorek przyszłego tygodnia.
żyserów-inscenizatorów). — „Świt, dzień i noc" będzie mógł być grany w tej atrakcyjnej obsadzie

W sobotę po południu o godz. 3.30 oraz w niedzielę o tej samej godzinie po cenach zniżonych „Kopciuszek". Będą to już jedne z ostatnich powtórzeń tego prześlicznego widowiska scenicznego, czarującego zarówno najmłodsze pokolenie, jak i dorosłych.

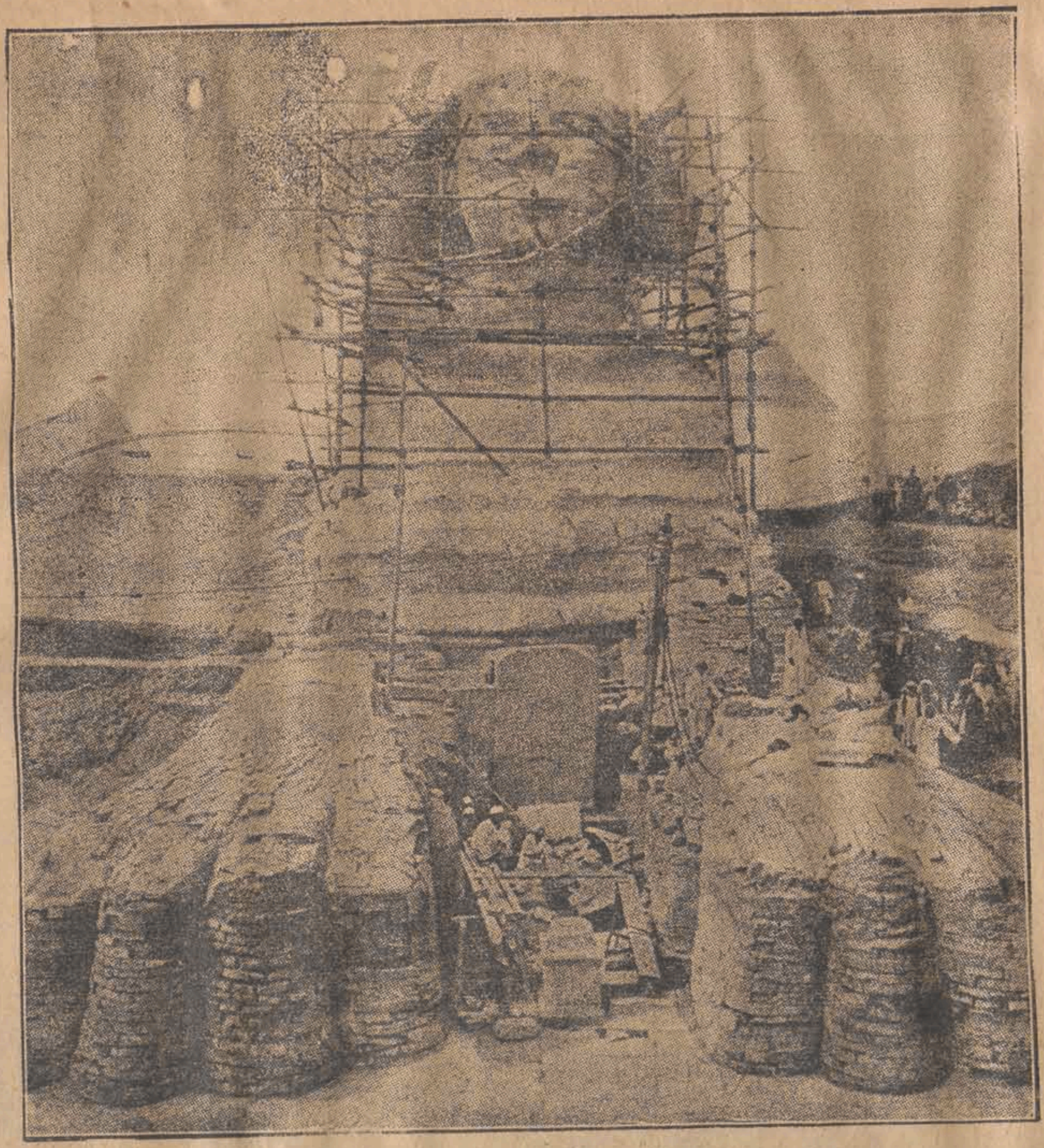
W pełnych próbach scenicznych pod kierunkiem reżysera Jana Kochanowicza rozgłośna sztuka historyczna Bernarda Shaw'a „Święta Joanna". Rolę tytułową odtworzy Marja Malicka. W rolach ważniejszych pp.: Białoszszyński, Fabisiak, Grolicki, Kliszewski, Krzemieński, Przystański, Ryszkowski, Szymański, Tatarkiewicz, Woskowski, Wroński, Żeromski.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.15 po cenach najniższych cieszący się niesłabnącem powodzeniem pełen humoru wodewil w 4 akt. „Krakowskie Zuchy". Role główne grają pp.: Zielińska, Bartoszewska, Brandtówna, Bronowska oraz pp.: Bielecki, Puchalski, Bolkowski, Górecki, Gałęcki i Urbański, który za nowe i aktualne piosenki zbiera rzęsiste brawa rozbawionej widowni.

Jutro o godz. 8.15 wiecz. po cenach najniższych „Nad Przepaścią".

W przygotowaniu dramat historyczny, na tle powieści H. Sienkiewicza p. t. „Krzyżacy".



Odwieczny sfinks pokryty rusztowaniem. Rząd egipski zdecydował się nadgryziony zębem czasu pomnik zamarłej przed tysiącami lat kultury odnowić.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników „	„ 2.20
Na prowincji „	„ 4.00
Zagranicą „	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.